

ŁÓDZKIE

Wiadomości

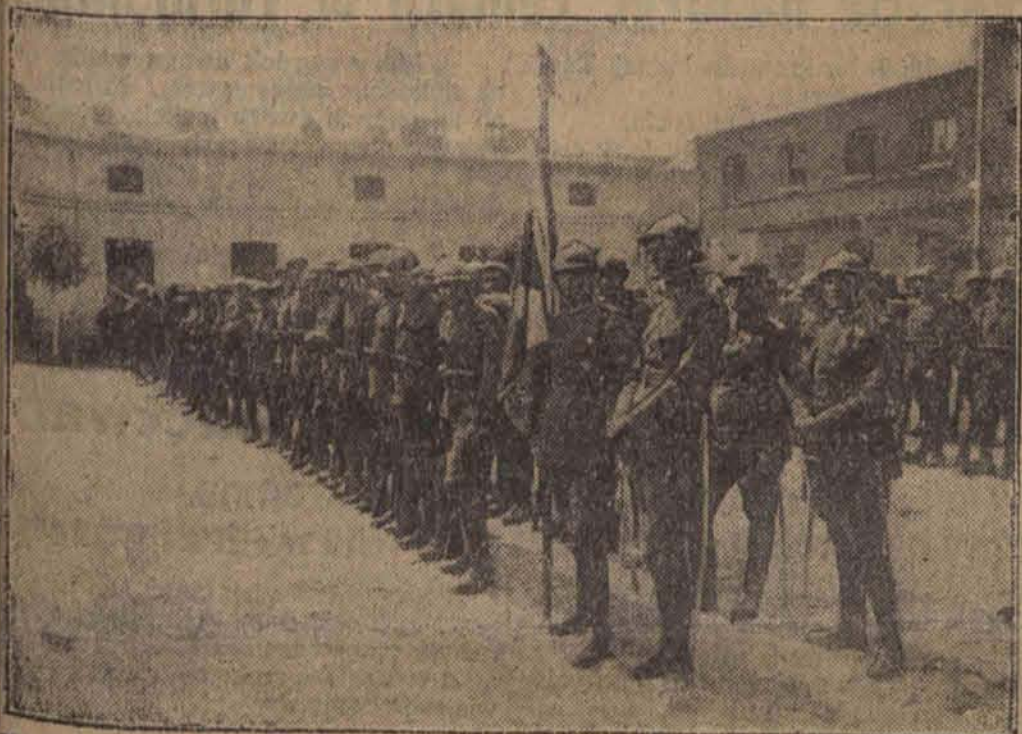
WIECZORNE

Numer pojedynczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
 Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
 Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

Ze święta Kaniowszczyków.



Kompanja honorowa 31 p. Strz. Kaniowskich ze sztandarem, — na dziedzińcu koszarowym.

RZĄD LITEWSKI STANIE PRZED SADEM.

Za roztrwonienie pieniędzy państwowych.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 20 lipca. Z Kowna donoszą, że sejm litewski powziął uchwałę pociągnięcia do odpowiedzialności karnel byłego rządu litewskiego o roztrwonienie pieniędzy skarbowych.

Rozchodzi się mianowicie o sumę 115 tysięcy litów, udzielone przez rząd pisemnym żydowskiemu i rosyjskiemu w Kownie, celem ich przekupienia. Krok ten osiągnął wręcz przeciwnie skutki i sprawa przedostała się do pism zagranicznych, wywołując w swoim czasie liczne i nieprzychylnie dla rządu komentarze.

LIGA NARODÓW BEZ SOCJALISTÓW.

Znamienna uchwała francuskiej partii socjalistycznej.

(Od własnego korespondenta).

Paryż, 20 lipca. Rada administracyjna francuskiej partii socjalistycznej wystosowała do egzekutywy międzynarodówki socjalistycznej pismo z żądaniem wycofania swych członków

z Ligi Narodów jako instytucji złożonej w większości z przedstawicieli partii prawicowych.

Na skutek tego delegaci francuscy do Ligi Narodów, Baul Boncourt i Renauld złożyli swe mandaty.

PLAGA SZARAŃCZY NAD WOŁGĄ.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 20. 7. Z Rosji Sowieckiej donoszą, że na całej długości rzeki Wołgi i nad morzem Kaspjskim okoliczne wsie zostały nawiedzone przez wielkie masy szarańczy. Rząd ogłosił w tych miejscowościach stan wojenny i wezwał ludność do nergicznej walki z skrzydlatą armią szkodników, wysyłając jednocześnie kilka eskadr lotniczych zaopatrzonych w trujące środki gazowe.

Szarańcza leci gęstą chmurą długości 25 kilometrów.

Zatarg w fabryce żyrardowskiej. 6.000 ludzi bez pracy.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 20 lipca. Zarząd fabryki włókienniczej w Żyrardowie wymówił z dnem 2 sierpnia prace 6000 robotników. Powodem tego zarządzenia dyrekcji

jest negatywne stanowisko robotników wobec propozycji zarządu, przewidującej zatrudnienie jednego człowieka na 3-4 krosnach, a nie na 2-ach — jak dotychczas było w użyciu.

Tragiczny koniec u progu życia.

Trup maturzysty z przestrzeloną głową. Tępota umysłowa przyczyną samobójstwa.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 20 lipca. Wczoraj wieczorem mieszkańcy domu nr. 20 przy ulicy Podwale w Warszawie usłyszeli w pobliżu zabudowań domowych odgłos strzału.

Po pewnym czasie jeden z mieszkańców górnego piętra wspomnianego domu, schodząc na ulicę dostrzegł w mroku klatki schodowej leżącego bez życia u drzwi mieszkania własnego

20-letniego Franciszka Szymańskiego, który przed miesiącem zaledwie opuścił mury gimnazjalne unosząc z sobą z trudem zdobyte świadectwo dojrzałości.

Lekarz Pogotowia

skonstatował śmierć

młodzieńca spowodowaną strzałem z rewolweru w usta. Kula przebiła Szymańskiemu czaszkę nadwerżując mocno górną szczękę i pozbawiając go kilku zębów.

Dochodzenie następne ustaliło, że ma-

turzysta, oddalwszy się na tył zabudowań domowych popełnił zamach samobójczy, nie tracąc jednak przytomności. Szymański wijąc się z bólu usiłował prawdopodobnie wzywać pomocy. Poraniona jama usna uniemożliwiała jednak wydanie jakiegokolwiek głośniejszego dźwięku. — To też po bezskutecznych próbach młodzieńiec czując się przebył przestrzeń, dzielącą go od własnego mieszkania i zraszając ją obficie własną krwią.

Na otwarcie drzwi sił desperatowi nie starczyło i u progu swego locum wydał ostatnie tchnienie.

Przyczyną samobójstwa

był brak zdolności do nauki.

Ciągle na tem polu niepowodzenia pchnęły Szymańskiego w objęcia śmierci.

Maturzysta znany był w zamieszkiwanym przez siebie domu jako człowiek nadzwyczaj cichy i poświęcający cały swój czas wolny nauce.

Leśniewski --- prócz zdefraudowanych 20,000 złotych

pobrał nieprawnie zaliczkę na pensję. Przetępca dotychczas nie został ujęty.

W związku z defraudacją popełnioną w Kasie Miejskiej przez urzędnika Walego Leśniewskiego, przeprowadzona, przez specjalną komisję składającą się z pp. wiceprezydenta Groszkowskiego, ławnika Hajkowskiego i naczelnika Wydz. Finansowego Chwalbińskiego, rewizja ksiąg i kasy ujawniła w kasie brak 18.210 złotych 40 groszy oraz brak w depozytach na sumę 2.480 złotych, o czym już wczoraj donieśliśmy. Oprócz tego defraudant pobrał

sumę 300 złotych.

Dalsza rewizja

ksiąg trwa,

przyczem jak nas informują, większych nadużyć Leśniewski nie dokonał, zaś jeśliby takowe ujawniono to będą one niewielkie.

W związku z ucieczką Leśniewskiego, policja aresztowała jednego z urzędników miejskich, będących z defraudantem w przyjaznych stosunkach, jednakże w dniu wczorajszym został on zwolniony.

Leśniewskiego, za którym rozesłano listy gończe,

dotychczas nie ujęto.

Dalsze poszukiwania za ujęciem jego trwają i prowadzone są intensywnie.

Krwawe ofiary Tatr. Śmierć lekkomyślnych harcerek.

(od własnego korespondenta).

Zakopane, 20. 7. W górach pod Zakopanem znaleziono wczoraj ciała 2 harcererek z Górnego Śląska, Janiny Lazarówny i Anny Kępkówny.

Obie dziewczyny przybyły do Zakopanego w niedzielę rano wraz z wycieczką harcerską,

poczem wybrały się na spacer w góry, odrzućwszy pomoc przewodnika.

Po kilku godzinach pobytu w Tatrach, harcerki znalazły się wśród śnieżącej zie-

mię mgły, która przybierając szybko na gęstości wkrótce

stała się nieprzejrzystą.

Dziewczeta, wzajemnie dodając sobie odwagi mimo grożącego im niebezpieczeństwa usiłowały wrócić do Zakopanego. Wystarczył jeden nieostrożny krok i dwa młode i tchnące życiem ciała stoczyły się w przepaść. Śmierć nastąpiła natychmiast. Trupy dziewcząt znaleziono zmasakrowane i zamrożone.

Gielda

Przewodząca przedg. warszawska.

Londyn	44,74
Nowy-Jork	9,18
Paryż	19,95
Szwajcaria	178,16

Drużyna przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	9,16
-----------------------------	------

Przewodząca przedg. gdańska.

Warszawa	56,30
Złoty	56,40
Dolar	5,14

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszymowały około godziny 12-iej efekty po 9.13.

watnie dolar w żądaniu 9,20

placeni 9,15

tendencja spokojna. Podaż mała.

Plany porozumienia Niemiec z Francją ---- kosztem Polski.

Rewelacje socjalistycznego czasopisma berlińskiego.

W ostatnim numerze berlińskiego miesięcznika „Sozialistische Monatshefte”, Ludwik Quessel omówił zewnętrznopolityczne orientacje nacjonalistów niemieckich, wskazując na dążenie tych grup niemiecko - narodowych, które otwarcie występują na

rzecz sojuszu Niemiec z Francją.

„Artur Mahraun, wielki mistrz prawicowego „zakonu młodoniemieckiego” („Jungdeutschen Orden”), pisze Quessel — zabiega o sojusz z Francją, mający uwolnić kontynent z pod hegemonii brytyjskiej. Blisko orientacji tej, stoją koła skupione dookoła gen. Hoffmanna, który w sojuszu francusko - niemieckim widzi środek najsukcesyjniejszej polityki pokojowej w Europie.

Quessel cytuje doniesienie biura Wolfy z Luxemburga o ukonstytuowaniu się tam w dniu 30 maja r. b. komitetu, który przy pomocy dwóch stałych biur w Pary-

żu i Berlinie, dążyć ma do „objektywnego stwierdzenia kulturalnych i gospodarczych przesłanek, mających umożliwić rozważenie zagadnień wkraczających w obręb wspólnych interesów obu krajów. Do komitetu wstąpiło ze strony francuskiej siedemnaście, ze strony niemieckiej dwadzieścia osobistości ze świata naukowego, politycznego i gospodarczego.

Cytowany miesięcznik socjalistyczny, wyraża się rzeczywiście z aporobą o akcji Mahrauna. Sympatja jednego z najsilniejszych obozów politycznych Niemiec jest zrozumiała skoro się zważy, że w jego imieniu Breitscheid nie od dzisiaj demonstracyjnie zabiega o wzajemność francuska. Ponieważ zaś Mahraun ze swej strony skupia w swoim zakonie półtora miliona zdysplinowanych zwolenników, nie od rzeczy będzie zająć się bliżej tem, co Quessel nazywa programem Mahrauna.

Program ten opublikowany w swoim czasie w organie Mahrauna „Jungdeutsche” strzeszcza się w ośmiu następujących punktach:

1. niemiecko - francuski sojusz przemysłowy na 10 lat.

2. niemiecko-francuski sojusz militarny Gwarancja wzajemna stanu posiadania. — Obie trony podporządkowane zostają generalnemu sztabowi utworzonemu z niemieckich i francuskich generałów. Belgję wciąga się do niemiecko-francuskiego aliansu przemysłowego i militarnego, Luxemburg tylko do aliansu przemysłowego.

3. Francja opróżni w ciągu lat dwóch terytoria okupowane włącznie z obszarem Saary. Interesy gospodarcze Francji w obszarze Saary zagwarantuje układ specjalny.

4. Plan Dawesa obowiązywać będzie nadal, lecz oba rządy będą mogły zastę-

pować poszczególne postanowienia tego korzystniejszymi.

5. Gdańsk i „korytarz Wisły” zwraca się Niemcom. Gdańsk otwarty będzie dla Polski jako port wolny. Port Kłajpedy dany zostanie do dyspozycji Polski.

Niemcom zagwarantowane zostaje Polsce pełne równouprawnienie. Tytuł rekompensaty za polskie ustępstwa, stanie Polsce zagwarantowane bezpoczciństwo przez sojusz francusko-niemiecki, a na Górnym Śląsku utworzony niemiecko-polski kartel przemysłowy. Również zostanie Polska włączona do niemiecko-francuskiego aliansu wojskowego.

6. Francja zgadza się na włączenie do Niemiec, o ile zgodzą się na to zainteresowane państwa. Czechosłowacy zostaliby w takim razie objęta niemiecko-francuskim aliansem wojskowym.

Mahraun prowadzi swą akcję od wysłania przez niego do Paryża pisarzy W. Koerber, propaguje idee zbliżenia wśród Francuzów, a dr. Bruhn przygotował grunt pod konferencję luksemburską. „Matin” poświęcił tym wysiłkom niemały artykuł. W założonej przez barona Roberta Fabre - Luce „La Droite Nouvelle” widzi „Jungdeutschen Orden” ruchy krewny.

Wroga demonstracja tłumy paryskiego przeciw Herriotowi.

Paryż, 20. 7. W opinii publicznej Francji zaznacza się obecnie po raz pierwszy zaniepokojenie i gorączkowe wyczekiwanie

na rozwiązanie obecnego kryzysu gabinetowego. Obawiają się ogólnie porównania spadku franka, który może

przybrać katastrofalne rozmiary.

Prezydent Doumergue stara się jak najszybciej rozwiązać przesilenie. Kiedy wczoraj wieczór zajęła przed bramą pałacu Elizejskiego auto, wiozące Herriota, wezwany przez prezydenta, w sprawie powierzenia mu misji utworzenia rządu, tłum zebrany przed bramą, wydając nieprzyjemne okrzyki wobec Herriota,

obrzucił go grudkami ziemi.

Odezwały się okrzyki: „Precz z Herriotem!” Musiano wezwać silne oddziały policji, które z trudem rozprężyły demonstrantów.

Paszport zagraniczny zamiast 500 zł. --- 2 gułdenv gdańskie.

Proceder niemieckiego konsulatu w Gdańsku.

Z Gdańska donoszą: Przypadek zrzadził, że władzom naszym udało się wykryć i udowodnić bezprawie niemieckiego konsulatu w Gdańsku,

który ze szkodą dla naszego skarbu ułatwiał wyjazd z Polski do Niemiec bez paszportów.

Oto parę dni temu przytrzymano w Tezowie

obywatelkę polską,

Elżbietę Schöneichową, która w przejeździe z Gdańska ku granicy niemieckiej legitymowała się zaświadczeniem na prawo przekroczenia granicy niemiecko-gdańskiej, wystawionem przez niemiecki konsul w Gdańsku. Schöneichowa przyznała się, że

nie mogąc uzyskać ulgowego

paszportu zagranicznego, za poradą zna-

PARLAMENT ŹRÓDŁEM WSZELKIEGO ZŁA.

Paryż, 20. 7. Cała niemal prasa francuska zwraca w podniesionym tonie uwagę na grozę położenia,

wytworzonego skutkiem upadku gabinetu Brianda.

„Journal” pisze: Izba powinna zaprzę-

zarzynania ministrów,

jeżeli agitacja, wychodząca z pałacu Burbońskiego nie ma ogarnąć mas.

„L'Ouevre”: Ani dnia, ani godziny, ani minuty nie

wolno zwlekać z utworzeniem nowego rządu

i udzieleniem mu szerokich pełnomocnictw dla uratowania kraju. Opinia publiczna, nie orientująca się w zawilej grze politycznej, jest w najwyższym stopniu wzburzona i zdrowym instynktem wskazuje na parlament, jako źródła zła we Francji.

Wykrycie nadużyć celnych w Turmontach

Wilno, 20. 7. Na granicznej stacji Turmonty w Izbie celnej

wykryte zostały nadużycia, które popełniali funkcjonariusze Izby celnej, przemycając do Litwy i Łotwy różne towary, jak konserwy i t. p.

Na skutek przeprowadzonej rewizji paru funkcjonariuszy zostało wydalonych, a niektórzy translokowani, między innymi i ten,

który zwrócił uwagę władz

na dokonane przestępstwa. Pozostawiono na miejscu dwóch funkcjonariuszy, których obecnie nadeszły skargi od koczowniczych Łotwian, iż dokonywali w dalszym ciągu nadużyć i wymuszają łapówki. Obecnie toczy się dalsze śledztwo w celu wykrycia winnych.

Plaga zawodowego żebractwa.

Prawdziwa bieda jest skromna.

Każdy beczelny natręt jest napewno wydrwigroszem

Wszystkie pryncypalne i niepryncypalne ulice roją się u nas poprostu od różnego rodzaju dziadów,

kałek, paralityków, chromych, głuchych, ślepych i rzekomych inwalidów.

Co krok zabiega przechodniowi jakaś trętna postać, wymachując kijutem, i defiluje przed nim cały orszak przeróżnych nieponiów,

„dopraszających się łaski”: przed wystawą, jak z pod ziemi, wyrasta mszczęśliwa wdowa,

matka sześciorga drobnych dzieci: w kawiarni zjawia się jakaś paniusia, ofiarując na sprzedaż

gazetę z przeszłego miesiąca i podając się za zrujnowaną kresowiankę.

W domu gwałtowne dzwonięcie. Tegie drabisko zaczyna „proszalną orację”: „chory, wracający ze szpitala po ciężkim tyfusie” i t. d.

Z podwórza dolatuje inny głos: „zlitujcie się moją państwo kochani, zlitujcie się, bo ja już nie mogę zapracować na kawałek chleba”.

Jak w każdym zawodzie, tak i u żebraków, są

mistrze, dyktanci i partacze. Żebrak bowiem musi być doskonałym psychologiem i fizjognomistą. Musi, spojrzawszy na przechodnia, zorientować się w lot, jaką zrobić minę, jak zacząć i w jaki sposób poruszyć serce „litościwej” osoby.

Ponieważ zaś naród jest teraz bardzo podejrzliwy, przeto największą popularnością cieszą się wśród publiczności starzy dziadkowie,

Taki dziadek zna też swoją wartość, wiedząc, że siwe włosy, wiek, twarz porwana brózdami i

nos w miare fioletowy, robią swoje.

Nieodłącznym atrybutem tych niewieściich dziadów są

garnusie ze stawa, w których wiecznie grzebia i dłubia, poruszając bezzębniemi szczękami.

Osobną kategorię żebraków stanowią kaleki.

Wszystko to

awansowało teraz na inwalidów wojennych. Stracił taki niepoł nozę, wyskakując z pociągu, obłowiony cudzą walizką, odsiedział koze, ubrał bluzy wojskowa, czapkę nieokreślonego kroju i koloru, i

zdaje się sam sobie wierzyć.

że kiedyś szedł jak burza do szturmu przez zapory z drutu kolczastego, aż po razony granicem.

A teraz, jako rzekomy inwalida, wycia społeczeństwu

weksel do zapłaty. Weksel jest trochę fałszowany, ale to weksel fałszywych kursów w Polsce.

Znakomita większość tych kalek to notoryczni oszuści.

którzy, jak dobrzy artyści, grają rolę ślepców, potem głuchych, kulawych i zależnie od okoliczności.

Czasami jednak dzieją się nagle cuda „bo ślepi widzą, głusi słyszą”, a chro-

jako jeleni wyskakują w momencie, kiedy zbliża się naprzytyk obława policyjna.

Częstem zjawiskiem na ulicach także

matka z dziećmi. Są to zwykli wydrwigrosze. Zarabają na życie

męka wypożyczonych dzieci, które kłaja nieładzko, głodzone i szepane.

Czasami policja

urządza obławę i 90 procent odsyła do aresztów. Ich to dziwi, ani straszy. Od dziecka życie ulpwywa na odsadywaniu kar i zasługaniu na nowe.

W ostatnich czasach pojawił się typ żebraków. Są to bezrobotni.

Najtraźniejsze jednak wrażenie

bia żebraczy inteligencji. Stoi w milczeniu wciśnięty w brzo-

Nie mówi i nie pros.

Bo i co ma mówić? Wola za wielkim głosem

ta niedza, do w zajął która z taką godnością reprezentuje.

Czas najwyższy, aby władze rzeczy i miejskie zajęły się plagą żebractwa. Trzeba tworzyć domy pracy, zaprzeczyć nieponiów do roboty.

karac surowo oszustów. a prawdziwie potrzebującym zapewnić piekę społeczną, tak, jak to się dzieje w

wszystkich kulturalnych państwach. Społeczeństwo chemie na ten cel ponieść ofiary.

byłby uwolnić się od bandytyzmu czego.

Kupon zapasowy.

(Zastępuje kupon Nr. _____ z dnia _____ 1926 r.)

Kuponem tym można zastąpić jeden z brakujących kuponów od 1 do 25.

wielkiej premijówki wakacyjnej „Łódzk. Echa Wieczornego”,

której wygrane przedstawiają wartość 1000 dolarów,

a w szczęśliwym wypadku mogą przynieść 40,000 dol.

Imię i nazwisko: _____

Adres: _____

Wyciąć, wypełnić, a po zebraniu 25 kuponów włożyć do koperty i oddać do redakcji „Łódzk. Echa Wieczornego”, ul. Zawadzka 1, w dniach od 20 do 23 lipca włącznie.

Przyjaźń, a miłość.

Bezinteresowność sympatji jest fundamentem uczucia przyjaźni.

Egoizm podświadomej żądzy zapala i gasi miłość.

Ludzi, którzy się rozumieją, którzy żyją wzajemnie dla siebie dobre uczucia, nazywamy przyjaciółmi. Przyjaźń to zgo-

rózne od miłości uczucie. Miłość jest stacją w jedno dwóch istot, w żarze egoistycznych impulsów, a jednak wiąże ściślej i głębiej.

Gdy przyjaźń nie wymaga, nie żąda, raczej daje, jest cierpliwa, spokojna w swojej pewności, a nie niszcząca w rozczarowaniu, nie zna wreszcie czasu.

Przyjaźń miewa swoje rozczarowania, wznioły i opady, może również przemienić się w zburzoną przez nagłą jakąś rewolucję. Młodzież przeważnie łatwiej i prędzej przechodzi nad tego rodzaju perypetiami przyjaźni do porządku dziennego, podczas gdy ludzie dojrzały, a szczególnie starsi

zostają wstrząśnięci, a szczególnie wstrząśnięci są ci, którzy w przyjaźni odczuwają boleśnie

głęboko. Myśli młodzieży bowiem zbyt są jeszcze zaabsorbowane erotycznymi uczuciami i przeżyciami — starsi zaś, wzięwszy ostateczny rozbrat z miłością

jej tragikomiczną baissą i haussą żyją życiem więcej obiektywnym przystosowując względnie łatwo swe intelektualno-uczuciowe „ja” do

swego otoczenia i warunków życia. Przyjaźń głęboka, poważna, objawiająca się w gotowości udzielenia pomocy lub rady, biorąca żywy udział we wzajemnych losach,

oto prawdziwa przyjaźń, która pozbawiona erotyki, może mieć miej

scie nie tylko między dwoma osobami jednej płci, ale zarówno i pomiędzy mężczyzną i kobietą.

Na jakim podłożu powstaje przyjaźń? Narazie o ludu przyciąża

ciekawość wzajemnych kolei życia lub tęsknota za wymianą zdań i względów na te zjawiska, potrzeba wywnętrzenia się przed innymi ze swych bólek, zacerpnienia otuchy. Przy tej sposobności dwoje ludzi orientuje się w swych przekonaniach, upodobaniach, różniczkowaniach i sharmonizowaniach i oto na tem mozaikowym tle wyrasta z czasem piękny kwiat przyjaźni.

Zdarza się jednak i inaczej. Nieraz mamy jakies

podświadome niezrozumiałe zaufanie do kogoś i bez żadnych ku temu podstaw czujemy potrzebę wypowiedzenia się przed nim. Później gdy nastrój chwilowy minie, zaczyna pracować rozsądek, zmysł krytyczny, niedowierzenie:

— Czy człowiek, którego w chwilach uniesienia nazwałem przyjacielem, zwierzywszy mi się z tajemnic mej duszy,

jest tego godnym?

A wślad zatem idą pełne obawy i niepokojne refleksje:

— Czy nie zawiele mu powiedziałem o sobie?

— A on, czy ma czas dla mnie?

— Czy opowiada mi o sobie równie szczerze?

— Czy mnie nie zawiedzie?

Wszystkie te pytanki są zgoła zbyteczne. Przyjaźń bowiem sama przez się

utrzymuje równowagę — nie rządzi się tym systemem co miłość, polegającym na wymianie: „daję i biorę”.

Człowiek może być najlepszym przyjacielem dla pewnego osobnika, a samemu szuka pociechy u kogoś innego. Dalej: człowiek może być najszlachetniejszym i najszczerzszym i doradcą,

nie żądając nic wzamian, albowiem ktoś trzeci trafniej się orientuje w jego psychice i jego powikłaniach życiowych.

Jeszcze dalej: prawdziwy przyjaciel nigdy nie będzie się starał zdjąć cieka-

wością

wydobyc wyznanie,

które wymuszone mogłoby dotkliwie zadrasnąć zainteresowaną osobę.

Równie nigdy przyjaciel przyjacielowi nie wybaczy kłamstwa, bez względu na obiekt, którego kłamstwo dotyczy.

Kłamstwo bowiem, zasadniczo biorąc, jest ciężką obrazą — w życiu towarzyskiem wszakże, a szczególnie w erotyce daje się niejednokrotnie wytłumaczyć okolicznościami zasługującymi na uwzględnienie i pobłażanie.

Lecz pomiędzy przyjaciółmi kłamstwo jest nieprzebaczone, jako haniebna zdrada i bolesny zawód zaufania.

To też kłamstwo jest zwykle końcem przyjaźni.

Popełnił samobójstwo, ponieważ żona została teozofką.

Wiedeńskie towarzystwo zostało tymi dniami zaskoczone wiadomością o samobójstwie jednego

z najbardziej błyszczących jego członków,

Heinza Danka.

Pewnego dnia aresztowano go pod zarzutem kradzieży

koljii brylantów na szkodę znanej aktorki, wprowadzając go po 24 godzinach go wypuszczono i uniewinniono.

Wyratowała go kobieta. Rozwiedziona żona znanego bankiera Eliahima, zakończyła się w nim, wyszła za niego i wystarała mu się o stanowisko w wielkich zakładach fabrycznych w Mansfeld. — Wkrótce stał się jednym z kierowników fabryki i przebywał stałe w Londynie, jako generalny zastępca tego concernu.

Nagle małżeństwo jego się załamało. Żona jego stała się zapaloną teozofką. Miedzy mężem racjonalistą, pijącym z czary życia, a

oddaną marzeniom o nirwanie małżonką, nastąpiło zupełne zobojetnienie i niechęć. Żona zażądała rozwodu. Te miłkie ręce, które go wzniosły do góry,

zaczęły go spychać ku przepaści...

Heinz Dank miał trzydzieści lat, lecz stracił już nadzieję!... Zabezpieczywszy byt rodziców, uporządkowawszy swe interesy, popełnił spokojnie,

metodycznie samobójstwo.

Celny wystrzał z rewolweru położył kres tej bujnej karierze.

Mądry uczeń.



Nauczyciel: Powiedz mi jakieś słowo, któreby nie miało liczby pojedynczej.

Uczeń: Baty, panie profesorze.

Miłość była nieunikniona! Ale Smithson był gentlemanem i wydało mu się rze czą niską i nieczemną zdradzać sir Edmunda. Chciał poddać się próbie. Prostu myślał: „jeśli wyjdę z honorem z tej próby, ta kobieta będzie moja!”

Pojedynek zresztą był mu wstrętny i nie chciał śmierci sir Edmunda.

Smithson poszedł do sir Edmunda i na tychmiast wyraził swe oddanie i szacunek, jaki czuł dla człowieka tak pełnego zasług i tak wysoko postawionego. Lecz była mistress Helena!

I przyznał się co go dręczyło okrutnie, bezustannie, dzień i noc, w stosunku dla niej. Jednak za żadną cenę nie chciał pojedynku. Sir Edmund należał do króla, do państwa, do rządu — do nikogo więcej. Złamać, a choćby zagrażać podobnemu życiu, tak cennemu, to byłaby zbrodnia.

Smithson wyszukał parę pistoletów służbowych, jakich oficerowie angielskiej marynarki używali w owym czasie. A warunki tego pojedynku niezwyklego, pojedynku o jednym pojedynującym się, które Smithson ułożył dobrowolnie: sir Edmund, jako obrażony weźmie dwa pistolety nabije je starannie w obecności jego, Smithsona... A kiedy już to uczyni — z tem, że jeden tylko będzie nabyty kulami, włoży je do szuflady w biurku. Potem Smithson przyjdzie, i, odwracając głowę nie patrząc, weźmie jeden pistolet, przyłoży do skroni... i na komendę: „ognia!”

dana przez sir Edmunda, pociągnie za cyngiel.

Wszystko między komandorem i kapitanem odbywało się rzeczywiście jasno, zimno, rozważnie — według ułożonych warunków.

Oba pistolety, jeden, według warunków, nabyty kulami — zostały umieszczone w półotwartej szufladzie jakiegoś stolika. Wtedy Smithson zbliżył się z głową napół odwróconą, by nie patrzeć. Zbliżył się i wtedy to stała się rzecz niesłychana, szalona... Smithson, który sam proponował ten pojedynek bez przeciwnika, z jednym jedynym walczącym — poczuł nagłe strach... okropny, dziki, strach uparty, trwogę nie do uwierzenia!

Kusić w ten sposób los, to kusić Boga — pomyślał.

W tej chwili był bez siły, omdlały; ręka trzęsła mu się nieznacznie, gdy wyjmował broń z szuflady. Specjalnie ta prawa ręka właśnie... Ale musiał przecie, musiał się odbyć ten pojedynek szalony, absurdalny, pojedynek jakiegoś świąt nie widział, a którego on sam chciał przecie

— A jeżeli ten pistolet jest właśnie nabyty? — przeniknęło mu przez myśl.

Więc — jeśli to śmierć? Smithson już niezliczone razy stał z nią twarz w twarz — wtedy, na wojnie... ale nigdy nie czuł, by zbliżała się doń w sposób tak złowrogi... Helena! To dla niej! Mężczyźni są szaleni... A więc, ponieważ był bez siły prosto — i ta prawa ręka drżała tak nieznacznie, ręką lewą, ręką, która nie drżała,

chwycił swą dłoń prawą, twardo i mocno, jak kleszczami... i powoli, ale zdecydowa nie podniósł ją na wysokość skroni...

— Ognia! — zakomenderował sir Edmund.

Cyngiel opadł z suchym trzaskiem, ale kula nie wyszła z lufy pistoletu.

Wtedy sir Edmund głosem nieco wzruszonym podszedł do Smithsona i rzekł:

— Wygrałeś próbę, Archibald. Jesteś zwycięzcą!

Ale Smithson nie zwrócił może na to uwagi.

— Mistress Helena! — myślał oświecony — mistress Helena!

I oszołomienie jego było tak silne, tak bardzo był przejęty tem, co się stało, że nie widział... nie widział zupełnie, sir Edmunda, który wziął drugi pistolet... ten właśnie, który był nabyty kulami... i pociągnął za kurek. Huknął strzał. Kula przeszła skroni komandora...

Pułkownik — ostatecznie, darling, komandor dał zupełnie wyraźnie do zrozumienia: jeżeli zwycięzcą w tym niezwykłym pojedynku był Archibald Smithson, to zwyciężonym był on, sir Edmund Blind...

Smithson od tej chwili wstydził się prosto siebie; Helena stała się dlań odpychającą. Rozumiesz chyba, darling! Kobieta, którą kupuje się za taką cenę!



Za wysoka cena.

Smithson był to dzielny gentleman i bardzo odważny oficer, był przytem zgrabny, ładny i podobający się kobietom...

Jako kapitan strzelców senegalskich odbył wielką wojnę indyjską z ogromną brawurą.

Smithson znał w Bombaju mistress Helene, żonę komandora marynarki, sir Edmunda Blind. Co do mistress Heleny, jego małżonki... ta miała wiele wdzięku

który potęguje się w pewnych strefach i urokami jeszcze bardziej pociągającym i niezwalczonym. Kobieta wdzięczna lecz prosta w Londynie, staje się w krótkim czasie w tych krajach skończoną pięknością.

Dzieje się jakies przeobrażenie... i fenomen tego przeobrażenia stał się zgubą dla Smithsona. Znał mistress Helenę kiedyś, była ta żona komandora, którą tu widział, była stokroć bardziej czarująca i uwodzicielska, niż tamta...

Człowiek żyje przeciętnie 45 lat.

Trzecia część ludzkości umiera przed 20 rokiem życia.

Osób stuletnich jest tylko znikoma ilość.

Na pytanie, jak długo żyć może człowiek, dała nam już odpowiedź Biblia stwierdzając, że normalny wiek życia ludzkiego wynosi 70 lat.

Jeszcze i dzisiaj jesteśmy skłonni uważać ten „wiek biblijny” za całkiem naturalny. A utwierdza nas w tym przeświadczeniu ta okoliczność, że ludzie, którym los pozwolił żyć dłużej, są zazwyczaj do 70 roku życia dobrze usposobieni zdrowi i dopiero później

zaczynają występować u nich objawy starości. Wskutek tego ogół sądzi, że życie dłuższe

ponad lat 70 jest czymś niezwykłym.

Według d-ra Hirza człowiek w cywilizowanych krajach żyje przeciętnie nie dłużej nad 35 — 40 lat.

Trzecia część ludzkości umiera już przed 20 rokiem

życia. Zaledwie połowa dochodzi do 40 roku życia, a tylko piąta część ma szczęście dożyć do 70 roku, a natomiast 90-go roku życia nie osiąga nawet pół procent ludzkości.

W gruncie rzeczy ta statystyka, która skazuje człowieka na 40 lat życia przeciętnie, nie jest ścisła albowiem fałszywy jej obraz powstaje wskutek tego, że do liczby zgonów zalicza się stosunkowo znaczną liczbę zgonów niemowląt.

Gdybyśmy ze statystyki wyeliminowali zmarłe niemowlęta, to przeciętny wiek życia ludzkiego podniósłby się znacznie w górę.

Już formuła matematyczna, na której opierają swe kalkulacje niektórzy towarzysza ubezpieczający na życie, dają nam pewną dozę optymizmu. Tak np. według statystyki dającej odbicie stosunków pruskich z lat 1881 do 1890, każdy

nowonarodzony ma perspektywę dożycia 38 lat, każdy dziesięcioletni do lat 57, 20 letni do 59, 30 letni do 62, 60 letni do 72, a 70 letni do 80 lat.

Albrecht Haller zanotował pod koniec XVIII stulecia 15 wypadków od 140 — 150-ciu, a jeden tylko przypadek dożycia 169-ciu lat.

Żaden jednak z tych wypadków nie da się dzisiaj stwierdzić, a pamiętać należy o tem, że i dzisiaj przytaczane wypadki dłużej niż 100 lat

często cechuje przesada.

Gdy w roku 1878 statystyka bawarska zamieściła na swej liście 27 osób, liczących rzekomo przeszło 100 lat życia, to po zbadaniu tej statystyki okazało się, że z listy tej tylko

jeden człowiek dożył istotnie 101 roku życia, podczas gdy 15 osób nie osiągnęło jeszcze lat 90-ciu.

Najbardziej znany i wiarogodny wypadek długowieczności wiąże się z osobą Anglika, Tomasza Paara, który w r. 1635 po przeżyciu 152 lat i 9-ciu miesięcy zmarł po zbyt obfitym obiedzie.

wydanym przez króla. Świadcstwo długowieczności wystawił mu słynny lekarz ówczesny Harvey.

W każdym razie nadzwyczaj rzadki jest wypadek, ażeby człowiek żył dłużej ponad 105 lat.

Jeżeli przyjmiemy, że na całym świecie przy ogólnej liczbie ludzi, wynoszącej 1,8 miliardów, umiera rocznie 40 i pół miliona ludzi, to w tej liczbie znaleźć się co najwyżej może 17 osób 106-letnich, 10 — 107-letnich, 4 — 108 letnich, 2 — 109-letnie i 1 szczęśliwiec, a może nieszczęśliwiec, który dożył 110-ciu lat.

8 dzieci w dwa lata.

Prezydent Kemal-Pasza gratuluje.

Choć Koran pod względem doboru małżonek w niczem nie krępuje swych wyznawców, p. Ibrahim Raszyd-Gholam ma tylko jedną żonę, kobietę nowoczesną, która mu przyniosła

w wianie kinematograf na przedmieściu Konstantynopola.

Ożeniwszy się przed dwoma laty, obywał po upływie dziesięciu miesięcy został ojcem czworga zdrowych bliźniąt: dwu córek i dwu synów. Minał rok i oto znów przyszła na świat

podobna czwórka.

Dowiedziawszy się o tak niezwykłym tempie, prezydent Kemal-Pasza nadesłał młodym rodzicom telegram gratulacyjny z życzeniami dalszego powodzenia.

Prasa turecka z zadowoleniem stwierdza, że liczba narodzin w kraju ma stałe tendencje wzrostowe. Silna rasa nie dała się złamać długotrwałymi wojnami. Narodziny bliźniąt i trójczek są w Turcji na porządku dziennym.

W Grenlandji kwitło ongiś bujne życie.

Nagły kataklizm klimatyczny zniszczył mieszkańców tej olbrzymiej wyspy.

W swoim czasie usprawiedliwione wrażenie wywarło, gdy młody uczonek skandynawski, doktor filozofii, Paweł Nörlund który jest inspektorem norweskiego muzeum narodowego, powrócił w roku 1921 z Grenlandji i przedstawił rezultaty swoich poszukiwań, czynionych w prastarych północnych ruinach.

Przywiózł on nie tylko mnóstwo dobrze utrzymanych części ubrań i inne przedmioty, należące do dawnych mieszkańców krajów północnych, ale tak że wystąpił z hipotezą, mającą pewne podstawy, że kraje, leżące przed biegunem północnym, a w szczególności Grenlandja musiały być kiedyś

silnie zaludnione

i że dawna rasa ludzka, zamieszkująca te kraje, musiała zginąć wskutek jakiejś nagłej katastrofy klimatycznej.

Kiedy w roku 1821 — mówi dr. Nörlund — bawiłem na dalekiej Północy, to zająłem się kontynuowaniem prac rozpoczętych przez kapitana Brunna, a teraz prowadzić będą te prace na nowo. Należy pamiętać, że w roku 1921 natrafiliśmy na niezwykle interesujące rzeczy. Stare, średniowieczne stroje, w których grzebało na wieczny spoczynek mieszkańców Północy, nie były dotychczas nigdzie znalezione. Te zdobycze sfawiają nam przed oczyma jedną z

najtragiczniejszych i najbardziej wzruszających katastrof w historii świata. Nansen zbadał gruntownie odkopane szkielety ludzkie i orzekł, że rasa północna była pod koniec swego istnienia zupełnie zdegenerowana, co jest dowodem, że była to prastara rasa ludzka.

Do przypuszczenia, że rasa ta zginęła wskutek gwałtownej zmiany klimatu, skłoniła d-ra Nörlunda ta okoliczność, że autentyczne stroje ówczesnych mieszkańców znalezione zostały

głęboko pod zamrzniętą ziemią i że poprzerały je korzenie roślin, co świadczy, że latem

było w tym kraju ciepło. Istnieje ponadto cały szereg wskazówek, które prowadzą do zadziwiających wniosków. Zdaniem d-ra Nörlunda, dalsze badania rzucią nieco światła na tę — jak powiada —

„druga Atlantyde” dalekiej Północy. Rozkopy prowadzone są z wielką energią, a mnóstwo istniejących tam ruin daje wiele pola do popisu badaczom. Nadejść może dzień, gdy dowiemy się o jeszcze jednym

wielkim kataklizmie, który za jednym zamachem wytepił i wykreślił z księgi świata całą kwitnącą rasę ludzką.

Mord przed kasynem w Tangierze.

Zemsta gracza na krupierze.

Oprócz Monte - Carlo, Deauville, Zoppot i Spa istnieje

mnóstwo legalnych kasyn z ruletką, o których niewiele się słyszy.

Dopiero gdy zdesperowany gracz odbierze sobie życie, lub popełni inny czyn szaleńczy, dowiadujemy się o istnieniu szkodliwej instytucji.

Alfonso Martinez, dostawca furazu do armji kolonialnej hiszpańskiej, wstąpił od niechcenia na werandę

kasyna gry w Tangierze.

Dla zaspokojenia ciekawości, ponieważ nigdy nie stykał się z hazardem, postawił niewielką sumę i wygrał dwudziestokrotną stawkę.

Zachęcony powodzeniem wziął się serio do gry, a wynik był taki, że nad nim

pozostał bez grosza w kieszeni.

Nie dość na tem, roztrwonil poważną sumę z funduszu intendenty.

Po zamknięciu kasyna, gdy krupier Wiktor Champetier wracał do hotelu, zastał mu drogę jakiś mężczyzna, okrzyknął od stóp do głów czarnym płaszczem

Błysnął sztylet. Krupier ugodzony serce, runął na chodnik.

Zabójcę ujęto. Był nim pechowy stawca furazu Alfonso Martinez.

Krateczki sądowe.



Jak na seansie spirytystycznym.

Humorystyczny zatarg hyjen mieszkaniowych.

Był czas, gdy za mieszkania płaciło się horrendalne sumy, tytułem t. zw. odstępnego. Był to istny dopust Boży; nie każdy przecież posiadał te paraset czy też parę tysięcy dolarów; to też bardzo wiele małżeństw z tego względu nie doszło do skutku. W roku 1925 nastąpiło pewne odprężenie, obecnie zaś „odstępne” zmalało, w każdym bądź razie nie jest jeszcze tak, jak być powinno.

Lokator, zajmujący mieszkanie przez czas dłuższy, z chwila powzięcia zamiaru wyjazdu pragnie się raptownie zbożać i żąda za mieszkanie swe 200, lub 400 dolarów, a nawet i więcej.

A przecież powinno być tak, by wprowadzający się lokator oddawał mieszkanie do dyspozycji gospodarza, nie mając prawa do żadnych kombinacji. Odpowiednie czynniki winny się przyczynić do tego, by kres położył tej anomalii.

BÓJKA POŚREDNIKÓW.

Z sytuacji takiej korzystają przede wszystkim pośrednicy. Ongiś łazarze ostateczni, dziś robią na handlu mieszkańiami świetne interesy.

Jednym z główniejszych pośredników w Łodzi jest niejaki Aron K. Interesiki swe uprawiał przy pomocy wspólnika, Dawida J. A właściwie to było tak, że Dawidek lafał, jak pies z wywieszonym ozorem, po mieście, szukając reflektantów na posiadane przez Arona K. mieszkania.

Przed niedawnym czasem Aron K. przy pomocy Dawida J. uzyskał reflektanta na pewne mieszkanie. Transakcja doszła do skutku, obydwaj wspólnicy zarobili nie najgorzej.

Pieniądze zainkasował p. Aron K. zarówno u gospodarza, jak i u lokatora, który zajął mieszkanie. Gdy jednak pan Dawid zgłosił się do pana Arona po odbiór należący mu się słusznie części zarobku, pan Aron roześmiał się serdecznie, oświadczając, iż pieniądze dawno już wydał.

— Zgłoś się pan innym razem: gdy zrobię znowu, to panu oddam.

A biedny Dawidek rozplakał się. Był gał wspólnika, by jednakże zwrócić pieniądze. Tamten był przecież niechętny, reagując na tzy pokrzywdzonego sęderczym śmiechem. Wreszcie wywiązała się bójka, wcale nawet poważna: wzięte przedmioty domowego użytku zaczęły fruwać w powietrzu, jak na seansie mediumistycznym; niektóre z nich zostały mocno nadwyrężone, a nawet potłuczone między innymi też większe drogoce lustro.

ARESZT W SYPIALNI CUDZEJ ŻONIE.

Co widząc pan Aron, pozamykał wstętkie drzwi wejściowe na klucz, a następnie wpełznął Dawida J. przemocą do sypialni, dokąd też weszła natychmiast p. Aronowa. Zamknawszy drzwi na klucz, oznajmiła, iż dotąd nie zostanie on wyszczon, dopóki nie zwróci należności z lustro.

Wówczas p. Dawid odrzekł, iż zgodzi się zostać nawet przez noc cała w sypialni sam na sam z panią Aronową, kobietą wcale niezłego. Widząc jednakże, iż p. Aronowa K. noszą się z poważnym zamiarem pozbawienia go wolności, otworzył okno i jął rozpaczliwie wzywać policję. Aż kno było na parterze, wy dostał się na wolność, acz z trudem, gdyż pan Aron z żonką starali się utrudnić mu ucieczkę.

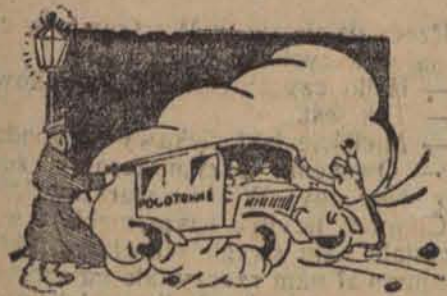
Nie darował p. Dawid mściwym pragnieniem, że samowolnie na przeciąg 3 godzin, pozbawili go wolności. Wniosek przeto skargę do sądu pokoju 4-go okręgu państwa K. przed obliczem sędziego.

Pan Aron K. skazany został na 7 dni resztu, względnie 50 zł. grzywny, i to zażalność jego, dla braku dowodów niewinności.



Czytaicie „Kurjer Łódzki”

Dzień w Łodzi.



Lato powodem wzrostu włóczęgostwa.

Świadczą o tem raporty policyjne.

(x) Z chwilą nastania upałów letnich daje się silnie odczuć brak powietrza w malefikich izbach, zamieszkałych przez liczne rodziny robotnicze.

Wypoczynek w domu stał się niemożliwym.

Stan ten powoduje, że patrole policyjne, obchodzące zakamarki miejskie i pola na przedmieściach, codziennie prawie napotyka

śpiących osobników.

którz. słysząc kroki zbliżających się policjantów, lub też zbudzeni przez nich, tłumacza się „gesto”, albo chcą uniknąć niezbyt w takich wypadkach spaceru do komisariatu, ratują się forsowną ucieczką.

O tem, że faktycznie tak często policja napotyka „na wypoczywających w jakimś zapadłym zabytku, bądź w zbożu, świadczy dzień wczorajszy.

Noc patrol policyjny

Wspatrzył dwóch młodych chłopców, najspokojniej śpiących na pustym placu przy ulicy Sienkiewicza. Obu włóczęgów odprawiono do komisariatu, gdzie okazało się, że są to: 15-letni Henryk Jasiński i 16-letni Marjan Woliński, zamieszkał przy ul. Ludwika 43.

Też noc patrol komny

natknął się na śpiących w żyłce na Widzewie, Stanisława Straskiego (Rokicińska 10) i Władysława Krysiaka, zamieszkałego przy ulicy Kielbacha 3. Straskiego i Krysiaka patrol komny odprawiał do 8-go komisariatu policji.

Wszystkich czterech amatorów wypoczynku na łonie przyrody pociągnięto do odpowiedzialności sądowej za włóczęgostwo.

...I posypały się nieszczęścia.

Ludzie, konie, policja, wszystko przeciw Stachowi.

(n) Wielką była radość 18-letniego Stanisława Steczka mieszkańca wsi Wola Sosnowa z pod Sulejowa, kiedy ojciec po lecił mu sprowadzić z Łodzi krewnego, ja ko ojca chrzestnego najmłodszego potom ka licznej rodziny Steczków.

Stach Łodzi jeszcze nie znał, słyszał jednakże, że można się tam zabawiać, więc radość jego powiększyła się jeszcze kiedy ojciec dał mu kilkadziesiąt złotych, na zakup wódki i łakoci. Z sumy tej Stach, mimo młodych lat lubiący „pociągnąć”, postanowił się zabawiać.

Wysłuchawszy rad ojca, wziął adres owe go krewniaka, i przeznawszy się naboż nie, zaczął konie.

Wypasione

kuce pomknęły z kopyta i po kilku godzinach wjechały do tętniącej zgiełkiem i ruchem Łodzi.

Krewniak jego zamieszkały w Chojnach przy ulicy Rzgowskiej, przyjął go z otwartymi ramionami.

Wtajemniczony w cel wizyty Stacha, zaczął czynić przygotowania do drogi, po lecając przez ten czas Stachowi odpocząć po trudach kilkugodzinnej podróży po wy boistych szosach, a w dodatku na hanieb nie trzeszącym wózku chłopskim.

Młodzian podziękował za wypoczy nek i oczyściwszy się z kurzu

wyruszył na miasto.

Poczyniwszy sprawunki wstąpił do jakiejś knajpy.

Po godzinym tam pobyciu wyszedł pijany do utraty przytomności. Nie mógł trafić do mieszkania krewnego — spotkał jednak jakieś liściowe dusze, które od prawadziły go pod wskazany adres, za fatywę zaś

skradli wieśniakowi

paczki stanowiące równowartość 40 zło tych.

Teraz nieszczęścia posypały się na pi

janego młokosa jak z rogu obfitości.

Zaprzęgając koniska jeden kopnął go, aczkolwiek nie niebezpiecznie, to jednak Stach popadł w

kilkuminutowe omdlenie

Rozgniewany srodze niepowodzeniem wyjeżdżając z Łodzi, ciał konie białem ile tylko wlaźło. Wypoczęte rumaki zbunto wały się przeciwko swemu panu i zaczęły ponosić.

Przed pędzącym zaprzęgiem umykali przechodnie z krzykiem, śmielsi starali się zatrzymać rozbiegane konie, co miało jednak zgola odmienny skutek.

Ściągnięte w bok rumaki wpadły na chodnik i zawadziły

wózem o latarnię

gazową.

Skutki zderzenia były fatalne. Podpiły Stacho wyskoczył z wozu w powietrze i zupełnie nieoczekiwanie znalazł się na grzbiecie końskim. To uchroniło go od okaleczeń i przyczyniło się do zupełnego wyrzeźwienia. Tył wozu został silnie uszkodzony i siedzący w nim ojciec chrze stny Wojciech Strumiło, wyrzucony z wo zu odniósł silne pokaleczenia czola. Na do miar nieszczęścia latarnia wywróciła się

i padając przygniotła

przechodzącą ulicą Abrama Fuksa, zamieszkałego przy ulicy Rzgowskiej 72. W jednej chwili na miejsce wypadku przy była policja i karetka pogotowia ratunko wego. Lekarz skonstatował lekkie wypadki udzielił obu ofiarom pomocy po zostawiając ich na miejscu w stanie zada walniającym.

Po sporządzonym przez policję proto kuł Steczek naprawiwszy wóz opuścił miasto wściekły na wódkę, która była główną przyczyną jego nieszczęścia i pro tokółu wróżącego wysoką grzywnę pie niężną

Pijana figlarka w komisariacie.

Niemądry pomysł panny Reginy.

(x) Regina Matuszczak pełna tempe ramentu i energii osoba zanęta przy ulicy Petersburskiej 6 w chwilach więk szych zamartwień lubiła się upijać, by po tem będąc całkowicie pod wpływem alko holu płatać ludziom figle, cokolwiek nie winne, lecz nadzwyczaj wesołe i niepo wszednie.

W dniu wczorajszym panna Regina po zapiciu zamartwienia spacerowała ulicą Na piórkowskiego biedzac swą kształtną główkę nad sposobem wyrządzenia ka wału, któryby mógł stanowić rekord jej dotychczasowych figli.

Przechodząc obok XIV komisariatu po licji Matuszczakównie zaświtała genialna myśl zaprodukowania swoich żartów w lo kalu władz bezpieczeństwa.

I uczyniła to, lecz choć dowcip nie szwankował, to jednak niedopisała jej si ła. Pijana prawie do nieprzytomności prze stąpiła próg komisariatu, dowlokła się na wet do pokoju dyżurnego przodownika i podniósłszy ręce do góry zaczęła coś nie zrozumiałe belkotać, w trakcie czego pa dła na ziemię tracąc przytomność.

Wódka zrobiła swoje. Dobrze obmyśla ny kawał poniósł kompletne fiasco, przy czym przyniósł pannie Reginie nieoczeki wany zupełnie epilog.

Nalógowa pijaczkę przeniesiono do po koju imitującego areszt, gdzie też niefor tunna figlarka zatrzymano do czasu zupeł nego wytrzeźwienia, co pewnie nie zbyt prędko nastąpiło.

Nieludzkie praktyki synowskie,

zwyrodniałego Pałasa.

(x) Zupełnie trafne nazwisko miał Fran ciszek Pałasz, zamieszkały przy ulicy Go plańskiej 94 i wypadkiem wczorajszym do wiódł wszystkim, że na tak wojenne na zwisko zasługuje w zupełności.

Pan Franciszek, człowiek

nerwowy i krewki

toczył ciągle z matką swą, zamieszkałą z nim razem głośne dysputy, zwane po spolicie kłótniami.

Sprzeczkli owe, wynikające zazwyczaj z błahych zupełnie powodów, kończyły się ze szkodą pani Katarzyny Pałasz, któ rą krewki synalek bił.

W dniu onegdajszym

awanturniczy pan Franciszek

miał dostateczny powód do nowego pobicia matki.

Chorowita starszka nie zdążyła mu na czas przygotować śniadania, co pana Franciszka przyprawiło o złość tak wielką, że wszczął kłótnię, w czasie której łaską zaczął bić matkę gdzie się tylko da ło.

Na krzyki

katowanej kobiety

zbiegli się sąsiedzi, z których też pomocą biedna kobieta uwolniła się z opresji synowskiej.

Z pokaleczoną głową pani Pałaszowa udała się do zamieszkałego w pobliżu lekarza, a otrzymawszy należyty opatru nek poszła do pobliskiego komisariatu, gdzie dyżurnemu funkcjonariuszowi opo wiedziała o sprawcach „kochającego synka”.

Na skutek złożonego meldunku policja wszczęła dochodzenie, celem pociągnięcia krewkiego Pałasa do odpowiedzialności sądowej.

KINO Dom Ludowy
Dziś
„Kiedy kobieta zdradza męża”
potężny dramat w 6-ciu aktach w rolach głównych biorą udział: **K. Niewiarowska, Modzelewska i Józef Wegrzyn.**
Ceny miejsc na wszystkie przedstawienia i we wszystkie dni I m. 60 gr. II m. 30 gr., III m. 20 gr. we wszystkie dni.

P. WYNNE (6) SLEPA MIŁOŚĆ

POWIEŚĆ.

— Ach!... wyrwało się Alinie, ale natychmiast opanowała swe wzburzenie. O czy obu niewiast spotkały się i od tej chwili stały się śmiertelnymi wrogami.

— Nie wątpię, że uda mi się w ten czy inny sposób go zniszczyć. — pomyślała Alina ze spokojną zaciętością. — A z nim razem te ulicznice, która zajęła moje miejsce przy nim.

Mimo, że dyszała zemsta, rozmawiała u przejmie z kobietą, która spodziewała się kiedyś nazwać swoją drugą matką. — Nie należy nigdy odkrywać swych kart przed drugą kobietą. — pomyślała, gdy wsiadała do taksówki żegnając się równocześnie serdecznie z lady Fanszow. — Kobiety są tak djabełsko przebiegłe, że łatwo mogłyby po krzyżować plany.

Fanszow nie otrzymał żadnego zawiadomienia o przyjeździe matki, ale mimo to ze spokojem przetrzymał jej pierwsze natarcie. Małe dwie zmarszczki w kącikach ust świadczyły o tem, że powziął nieodwo łalne postanowienie. Wysłuchawszy poto

ku jej słów, obrócił ku niej głowę i rzekł: — Uspokój się matko.

— Nie możesz jednak zaprzeczyć, że poznałeś tę dziwczynę po niezbyt pięknej przygodzie. Czy to nieprawda? — Uszmi nkowana twarz lady Fanszow pokryła się kroplami potu.

— Te szczegóły znasz zapewne od Aliny; nikt lepiej od niej nie potrafił złośliwie przekreślać faktów. — przerwał jej syn, bla dy jak chusta.

— Przyznaję, że od niej wiem o tym skandalu i uważam, że postąpiła tak, jak powinna, podając mi go do wiadomości. — odparła matka podrażniona.

— Ta ładacznic! — wybuchnął Fan szow, szukając drżącą ręką papierośnicy.

— Greg!... — Lady Fanszow była ura żona i wściekła.

— Jak już powiedziałem podczas twoich ostatnich odwiedzin u mnie, matko, są ma mię do tego doprowadzasz, że muszę się tak wyrażać. Wiesz, że leżę tu na łem przekletem łożu, z którego się nie mogę ru szyć i oczerniasz moich przyjaciół. Oświad czam ci, że na to ani nie mogę, ani nie chcę pozwolić...

Wysoki mężczyzna z trudem powstrzy mywał lzy ciskające mu się do oczu z powo

du uczucia rozpaczliwej bezsilności.

— Ja tylko przeszkodzić chce głupstwu które napewno zniszczy twe życie — rze wla lady Fanszow spokojnie. Przypomnia ła sobie, że jej syn w razie ostrego zatargu z nią, mógłby obciąć jej dochody, rozsa dek zatem jej dyktował, że należy dyplomaty cznie zabrać się do dzieła, aby Grega nie doprowadzić do ostateczności.

— Może życie już jest zniszczone. — rzekł Fanszow, z trudem waleczac z ogar niającem go osłabieniem. Oddychał szybko zaś twarz się dziwnie wykrzywiła; palec natknął wreszcie na poszukiwany guzik dzwonka elektrycznego.

— Mazonie... czuje się niedobrze... po proś lady Fanszow, aby...

Na widok krepcej postaci Mazona, który ukazał się w drzwiach i szybkim krokiem zbliżył się do łoża inwalidy, Fanszow wy buchnął śmiechem ulgi.

Mazon zwrócił się do matki majora i rzekł: Jasnie pani pozwoli!... — ilustrując swoje słowa wymownym ruchem ręki.

— Niech Mazon odejdzcie. — odparła la dy Fanszow, która nienawidziła służącego swego syna; uirawszy jednak zdecydowa ną twarz Mazona, zwróciła się woim o ku drzwiom.

— Niech mi jasnie pani wybaczy. —

rzekł do szybko oddalającej się teraz pani Fanszow. — Podam pani zaraz obiad, gdy tylko usłuże memu panu. Proszę zejść do pierwszego pokoju na prawo na parterze.

— Nie chce obiadu; pójdę teraz do Bri stolu, a potem wrócę do Londynu. — od parła lady Fanszow ze złością, która wy krzywiła jej rysy.

— Niech pani idzie choćby do djabła, — mruknął Mazon pod nosem, zamykając za nią drzwi. Następnie szybko wrócił do swego pana, który wyciągnął do niego o bie ręce:

— Tak, panie majorze, teraz wszystko już jest znowu w porządku... Proszę się oprzeć o mnie, to pan major przyjdzie ry chło znowu do równowagi.

Oblicze Mazona wyrażało miłość i przywiązanie; tkliwie wpatrywał się w Fanszowa, jakgdyby przed nim leżało dziecko oddane jego opiece, a nie orzeł, któremu wojna zlamiała skrzydła w pod niebnym locie.

— Mazonie, nie wpuszczaj ich więcej do mnie. — rzekł Fanszow, tuląc się do swego służącego, jak małe dziecko.

— Wejda tu chyba po moim trupie. — odparł Mazon ponuro.

(D. c. n.)

W labiryncie życia łódzkiego.

WIEJSKIE ROZKOSZE, KTÓRE POLEGAJĄ NA REKLAMIE.

Nieco z tajemnic dworskich pensjonatów.

Kiepskie czasy wpływają na to, że ludzie chwytają się wszelkich możliwych środków dostarczenia sobie gotówki. Jednostki, które w dobrych warunkach materialnych nie odstąpiłyby ani na krok od drogi bezwzględnej uczciwości, puszcza się obecnie dla lubego grosza na nieraz bardzo śliskie sposoby...

IMPROWIZOWANE PENSJONATY.

Do takich jednostek zaliczyć trzeba wielu właścicieli okolicznych folwarczów, którzy — zarażeni jeden od drugiego „dobrym” przykładem i powodzeniem — urządzają sobie przez letnie miesiące w swych wiejskich domostwach coś na kształt pensjonatu.

Mizerna sadyba wiejska, różniaca się zasadniczo bardzo mało od przeciętnej chałupy włościańskiej, zostaje droga znajomości, lub też reklamy, umieszczanej przeważnie w witrynach wystawowych sklepów, lub podobnych miejscach, podniesiona do znaczenia i rangi „dworu” — okolica zawsze jest „piękna”, lesista, sucha, wyjątkowo zdrowa, chociaż w rzeczywistości pomiędzy „dworem” a lasem leżą dobre 3—4 km. płaszczystej drogi, a malarja wokół jest zjawiskiem powszechnym — do orzeźwiającej kąpieli „zachęca” jedynie „lustrzana tafła” jakiejś błotnistej sadzawki, w której stale kapie się jedynie krowy...

Wszystkie te „balety”, włącznie z zapewnieniem o solidnym gospodarskim wikcie, tudzież — naturalnie! — umiarkowanych cenach, zwabiają szybko ludzi ze sier skromnie usytuowanych, których nie stać na drogi pobyt w pensjonacie w renomowanej miejscowości i właściciel folwarczku rychło ma okazję gościć u siebie kilku pensjonarzy.

REKLAMA, A RZECZYWISTOŚĆ.

Już po pierwszych kilku dniach pobytu pensjonarzy przekonują się, że warunki rzeczywiste mają się do warunków obiecywanych i zachwalanych jak... dzień do nocy, zaś dalsza praktyka wskazuje, że umiarkowane ceny nie różnią się absolutnie od cen w przeciętnych drugorzędnych, przyzwolonych pensjonatach znanych miejscowości...

Różnica polega jedynie na tem, że w rzeczywistych pensjonatach ma się wygodę, o których w pensjonatach zaimportowanych przeważnie nawet marzyć nie można... Wszystko bowiem jest — tylko zaimportowane: z powodu złego rozkładu i niedostatecznej ilości izb wypadają dzielnice pokój jeszcze z kimś („napewno się państwo przyzwyczaiło i życie z sobą...”), służba reprezentuje samostnie i tak nieletnia dziewczyna od krów, ledźnie pozostawia nader wiele do życzenia — zwłaszcza pod względem jakości etc. etc...

CO TANIE, TO DROGIE.

Nie są to, oczywiście, głoszone twierdzenia, tylko liczne fakty, poparte skargami i utyskiwaniami wielu osób, których ogłoszenia zniechęciły do przedsięwzięcia urlopu „tanie i okazynie” w rzekomych dworach.

Naturalnie, nie można w wszystkich właścicieli zaimportowanych „pensjonatów” posadzać ryczałtem o nieuczciwą chęć zysku bez dania odpowiedniego ekwi-

walentu. Niewątpliwie i w tej regule są wyjątki, sądząc jednak z liczby malkontentów — niema ich śnać zbyt wiele...

W regule sprytny właściciel kawalka ziemi z jakim takim domostwem zdobywa sobie przez sezon letni bez ryzyka i wielkiej fatygi kilkaset, lub więcej złotych, zaś klientela tego ma okazję po niewczasie przekonać się, że słusznie mówi przysłowie: Co tanie, to drogie...

(faun)

Najlepsze wyjście.



No, teraz gdyśmy przegrali swe majątki, co zamierzasz uczynić? Jeszcze nie wybrałem. Kula lub trucizna. A, ty? Wczoraj się zaręczyłem.

Namiętność Mordki kolarza zawiadła go do komisariatu.

(x) Straciwszy nadzieję z bogactwa się handlem, Mordka Klejman, kupiec z dziada pradziada, zamieszkały przy ulicy Ogrodowej 29, postanowił zdobyć majątek przez sport.

Nie lubiąc jednakże koni, pływania i bujania w obłokach, a to z powodu groźnych tam pewnych niebezpieczeństw, Mordka oddał się z

zapalem kolarstwu.

Przebywanie, jako widza na kilku wyścigach cyklistów w Helenowie, skłoniły Klejmana do uprawiania tej gałęzi sportu

Porzuciwszy tedy niewdzięczny w obecnej dobie handel, Mordka kupił rower i całymi dniami

szkolił się

w przebieganiu pedałami. Nabrawszy jakiejś takiej wprawy i zna-

Z objęć Morfeusza do Pogotowia własną dorożką zajechał Michalski.

(x) W obecnej dobie stagnacji i bankructw, gorzej niż zazwyczaj dzieje się również mistrzom bata.

Dorożki wyłakierowane stoją w długich szeregach na wyznaczonych postojach,

napróżno oczekują pasażerów.

Poprawę nie widać, więc drzemia lędy koniska, zaś właściciele ich zbijają się w gromadki i gwarza nad kiepskim losem swoim.

Innego jednak zdania był 29-letni Władysław Michalski, zamieszkały przy ulicy Goplańskiej 19.

Ten, będąc wyrostkiem już, woził łodzian, żył się i kochał swój fach, lecz mimo to nie wdawał się w gawędy o lepszych czasach z towarzyszymi po bacie, a siadłszy na kozła,

drzewo!

jomości, ćwiczył się w jeździe na pryncypalnej ulicy Piotrkowskiej, wzbudzając szybką jazdą podziw swoich znajomych.

W dniu wczorajszym Mordka-cyklista miał szalonego pecha, który przyczynił mu wiele nieszczęścia.

Jadąc ulicą Ogrodową wyrócił stragan

ulicznemu handlarzowi. W obawie protoku dał handlarzowi kilka złotych odszkodowania i ruszył dalej na miasto. Znalazłszy się przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Cegielnianej Mordka wpadł całym pędem na posterunkowego. Policjant padając potłukł się lekko, czemu też uległ nasz cyklista i jego stalowy rumak.

Nieostrożnemu cyklicie sporządzono protokół.

wraz ze swoim karym konikiem.

W dniu wczorajszym jednakże drzemkę mimowoli przerwał. Późnym wieczorem, stojąc przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Przejazdu zawinął się w płaszcz i zasnął.

Sen aczkolwiek nieważny dał mu zapomnienie o stagnacji dorożkarskiej. Michalski, któremu śniły się jakieś błogie rzeczy, machał rękami, kiwał się zawzięcie i w pewnej chwili

runął z kozła

wprost na bruk. Padając odniósł ranę ciętą głowy, długości 4-rech centymetrów.

Ociekając krwią rozspany dorożkarz udał się na stację pogotowia ratunkowego, gdzie dyżurny lekarz nałożył mu opatrunek.

ZAMIAST FELJETONU.

Mecz między Pogotowiem a Kasą Chorych.

Rzecz dzieje się w Warszawie w czasie największych upałów.

— Halo czy Pogotowie Ratunkowe?

— Tak jest...

— Mielście jaki ciekawy wypadek?

— Owszem, przypuszczamy, że to udar słoneczny. Właśnie warszawska Kasa Chorych licytuje nasze meble i wate. Przysłała nam swego sekretarza, który pozajmował nam rzeczy, ale na szczęście nikt nie stanął do licytacji i ocaliliśmy.

— Z jakiego tytułu?

— Z tytułu zaległych składek. Kasa Chorych zapisała wszystkich naszych pracowników w poczet członków, wspierających tę zacną instytucję mimo sprzeciwu Zarządu Pogotowia, który uważa, że mamy dostateczną ilość własnych lekarzy, mogących dać opiekę personelowi Pogotowia...

— To przykra historia!...

— Zapewne, ale my mamy także sposób na Kasę Chorych!...

— Jeśli dobry, to warto opatentować. — Zobaczymy, otóż Pogotowie wystąpiło do Kasy Chorych również z pretensją pieniężną. Pogotowie bywa wzywane do wypadków, w których pacjent jest członkiem Kasy Chorych, a ta w takim razie za niego powinna nam zapłacić za wyjazd, opatrunek i środki lecznicze.

— Ile wynosi z tego tytułu pretensja Pogotowia do Kasy Chorych?

— Około 10.000 złotych.

— A ile wynosi pretensja Kasy Chorych do Pogotowia?

— Około 2.800 złotych, czyli że powinniśmy dostać jeszcze z Kasy Chorych 7.200 złotych. Z pretensją tą występujemy do sądu.

— A jak wygracie na co przeznaczycie te kwoty?

— W każdym razie nie na pomnik wdzięczności dla Kasy Chorych.

— Ciekawym, co zrobi Kasa Chorych, jak przegra.

— Będzie zapewne z wściekłości swym członkom wyrwać dwa razy tyle zębów co dotąd.

Nieszczęśliwy wypadek na dworcu kolejowym.

Ofiarę przewieziono do szpitala.

W dniu wczorajszym na torze kolejowym Łódź—Fabryczna, tuż przy ulicy Zagajnikowej, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi robotnik kolejowy, 36-letni Władysław Włodarczyk, zamieszkały przy ulicy Pomorskiej 130.

Włodarczykowi, zajętemu ładowaniem towarów na wóz odkryty, osunęła się nośna, wskutek czego wpadł na tyłne koło wagonu, poczem padając

uderzył głową o szynę.

Wskutek upadku Włodarczyk uległ silnym obrażeniom głowy i twarzy, oraz zwichnięciu i potłuczeniu lewej nogi i ręki.

Zawezwany na miejsce wypadku lekarz Pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy, odwiózł ofiarę nieszczęśliwego wypadku do szpitala Poznańskich w stanie ciężkim.

Epilog napadu pod Kaliszem.

Sprawy zostali ujęci w dniu wczorajszym.

W ubiegłym tygodniu, jak już donosiliśmy, dwaj bandyci, uzbrojeni w rewolwery, dokonali napadu na powracającego z targowiska w Kaliszu, wieśniaka Józefa Słowińskiego, przyczem, widząc heroiczną obronę ofiary,

ranili go ciężko

wystrzałem w szczękę.

Powiadomiona o dokonanym napadzie komenda policji powiatowej w Kaliszu wyszła do chodzenia i po

kilku dniach żmudnych poszukiwań

bandytów ujęto w dniu wczorajszym. Słowiński, Józef Katarzyniak, mieszkaniec Sulisławic, gm. Żydów, i Adam Gałka, wsi Piwonice tejże gminy.

Przy rewizji u Katarzyniaka znaleziono rewolwer z większą ilością naboju. Podczas konfrontacji Słowiński jednego z bandytów poznał.

Katarzyniaka i Gałkę osadzono w więzieniu do dyspozycji sędziego śledczego.

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.
— DZIŚ —
„Czy Pani mieszka sama”
Kto zwycięży?
Cnota czy kuszące Ewy?
Arcydowcipna komedia o 10-ciu aktach.
UWAGA! Ceny miejsc we wszystkich dniach na wszystkie seanse:
Balkon 60 gr., I m. 50 gr., II m. 30 gr., III m. 20 gr.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

SPORT.

Nieszczęśliwe wypadki na torze Helenowskim.

Zaradzić wybrykom winno — kierownictwo.

(C-S). W roku bieżącym tor helenowski jest miejscem licznych wypadków, które niejednokrotnie zakończyły się fatalnie. Nietylko na zawodach, przy których osiągnięcie maksimum szybkości i silna konkurencja jest bodźcem do nieopanowywania nerwów naszych młodych motocyklistów i kolarzy, ale także i na treningu dzieją się rzeczy przykre w skutkach. Otóż w ubiegłym tygodniu podczas treningu na torze helenowskim kilku młodych motocyklistów

wojskowych rozpoczęło harce, które zakończyły się poranieniem czterech kolarzy. Najgorzej dostało się Kermenowi (WTC.), który został potrącony przez mo torzystę i potłukł się dotkliwie.

Ponadto ucierpiał: mistrz województwa — Szmidt i Placek (LKS.). Kierownictwo toru winno w przyszłości baczyć, aby podobne wypadki nie miały więcej miejsca.

Łódzcy kolarze na Pomorzu.

Dwutygodniowa wycieczka na „Wichrach“.

(C-S). Trzej znani prowadzycy sportu kolarskiego w Łodzi: Cichecki — wiceprezes Z. P. T. K., Knapski — prezes W. T. C. i Międzyz. Komisji Kolarskiej w Łodzi i Pol (WTC.) wyruszyli ostatnio na tygodniową wycieczkę po Pomorzu na

rowerach m. „Wicher“. Fakt ten powitać należy z uznaniem, wykazuje on bowiem dobitnie, że łódzcy „sportsmacherzy“ potrafią nietylko politykować, ale także i zdawać egzamin ze swej sprawności fizycznej.

Mistrz Polski

Konarzewski wraca na ring.

(C-S). Jak się dowiadujemy, mistrz Polski w boksie wszystkich kategorii, Tomasz Konarzewski, zostaje w bieżącym tygodniu zwolniony z wojska. Konarzewski odbywając swą służbę wojskową, nie mógł przez dłuższy czas brać udziału w zawodach bokserskich nie mając również

czasu na sumienny i racjonalny trening. Obecnie jednak Konarzewski, będąc w stanie oddawania się pugilatorstwu w najszerszym zakresie, powróci niewątpliwie rychło do formy i godnie bronić będzie barw Rzeczypospolitej i polskiego Manchesteru.

Jazda samochodem bez pomocy rąk.

Śmiały eksperyment p. Ulenieckiego.

(C-S). W dniu onegdajszym była Warszawa świadkiem śmiałego eksperymentu znanego automobilisty Ulenieckiego. — Otóż instruktor szkoły szoferskiej YMCA, — p. Uleniecki dokonał ciekawego pokazu jazdy samochodem przez miasto, podczas ożywionego ruchu kołowego bez pomocy rąk. P. Uleniecki na samochodzie „Tatra“ przejechał przestrzeń z ulicy Miodowej 10 do Belwederu nie dotykając ręką kierownicy, lewarka biegowego, ani

też hamulców. Wszystkie czynności wykonywał tułowiem i nogami, jadąc prętko z szybkością 30 klm. na godzinę i przestrzegając z całą skrupulatnością przepisów ruchu kołowego m. Warszawy. Jazdę tę kontrolowali: naczelnik ruchu kołowego p. Olechnowicz i p. W. Rychter. Jazda ta wzbudziła wielką sensację, gdyż p. Uleniecki jadąc samochodem, trzymał ręce wzniesione do góry.

Przedbiegi 8-mek

o mistrzostwo wioślarskie Warszawy.

Warszawa, 20 lipca. (C-S). Zarządzony przez Komitet Regat przedbieg ósemek między wylosowanymi osadami AZS. i K.

W. W. przyniósł zwycięstwo osadzie akademików, którzy biją swego przeciwnika o półtora długości łodzi w czasie 6:55.

Międzynarodowe zawody robotnicze w Wiedniu.

Głosy prasy o drużynie Polskiej.

(C-S) Na odbytych przed niedawnym czasem we Wiedniu międzynarodowych zawodach robotniczych wzięła udział robotnicza reprezentacja Polski. Do zawodów futbolowych stanęły cztery drużyny: Polska, Austria, Czechosłowacja i Niemcy. Jak już doniosły depesze w półfinale Polacy zwyciężyli Austrię 4:1 (1:0). Zwycięstwo to było zupełnie pewne i zasłużone, gdyż drużyna polska przez cały czas gry miała znaczną przewagę, wykazując wysoki poziom i dużą ambicję. Jedyną bramką dla Austrii padła po gwizdku sędziego za faul Austriaka, mimo to jednak została uznana. Drugi półfinał przyniósł zwycięstwo Niemcom grającym w 9 nad Czechami 9:1 (2:0). Dnia następnego, na prośbę Czechów Polska rozegrała z nimi mecz towarzyski, przegrywając 1:4 (1:3). Polacy przegrali głównie wskutek nadzwyczaj silnego wiatru, z jakim grał, Czesi, w przeciwnieństwie do Polaków, grali bardzo brutalnie i choć byli bezwzględnie drużyna lepsza, w warunkach normalnych można było uzyskać wynik korzystniejszy. Finał zakończył się katastrofalną klęską Polaków 0:12 (0:6).

Wynik taki należy przypisać ciąglemu fatalnemu przedstawianiu graczy drużyny polskiej z miejsca na miejsce, że w rezultacie obrońca grał na skrzydle, środek ataku w pomocy, a skrzydłowy na środku ataku. Niemcy okazali się drużyna świetnie technicznie, o znakomitym starcie do piłki i biegu, przytęmił wyzyskiwał każdą sytuację, choć przewaga ich była mniejsza, niż wskazywał wynik. Prasa wyraża się o Polakach b. przychylnie, podkreśla-

BIEGI KOLARSKIE W POLSCE.

Mińsk Mazowiecki, 20.7. (C-S). Bieg drogowy 100 klm. zorganizowany przez klub kolarski „Masowiec“, zeromadził na otwarcie 20 zawodników. Pierwszy przybył do mety Michalak (Sokol—Warszawa) 5:53:15. 2) Młodawski (Mińsk Mazowiecki) 3:53:55. 3) Napiora (S. K.).

Warszawa, 20.7. (C-S). Bieg turystyczny W. T. C. na przestrzeni 25 klm. przyniósł zwycięstwo Palusińskiemu przed Zawisławskim i Duma (wszyscy z WTC — Warszawa).

ZAKOŃCZENIE „TOUR DE FRANCE“.

Paryz, 20.7. (C-S). Bieg kolarski „Tour de France“ został zakończony. Zwyciężył Lucien Buysse (Belgia) w czasie 224 godzin 58 minut 28 sekund. 2) Frantz (Luksemburg) 226 godzin, 20 minut 53 sek.

SZWECJA — WŁOCHY 5:3 (3:1).

Sztokholm, 20.7. (C-S). W zawodach międzypaństwowych pomiędzy zespołami reprezentacyjnymi piłki nożnej Szwecji i Włoch, zwycięstwo odnieśli Szwedzi w stosunku 5:3 (3:1).

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Za 100 złotych: Londyn 45.50, Zurych 56.50, Berlin 45.86—46.34, wypłata na Warszawie i Katowice 45.78—46.02, na Paryżu 45.68—45.92, Gdańsk 56.33—56.47, wypłata na Warszawie 56.23—56.37, Wiedeń 77.00—77.50, banknoty 76.75—77.75, Praga 370.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY I TOWAROWY.

Zurych, Paryż 11.20, Londyn 25.11.70, Nowy Jork 5.16.30, Berlin 1.22.90, Wiedeń 73, Praga 15.30, Warszawa 56.50, Budapeszt 0.72.20, Bukareszt 2.40. Tendencja niejednolita.

N. Jork. Londyn za f. szterl. 4.86.55.75, tendencja mocna. Za 10 jednostek monetarnych: Paryż 2.14.

Londyn. Nowy Jork 4.86 15/32, Francja 224, Belgia 210.50, Włochy 145, Niemcy 20.43, Szwajcaria 25.11.75, Dania 18.35, Szwecja 18.15.75, Norwegia 22.16.75, Hel-singiors 193.12, Praga 164.12, Wiedeń 34.43 Warszawa 45.50.

Paryz. Londyn 224.50, N. Jork 46.42, Szwajcaria 887.50.

Gdańsk. 100 złotych 56.33—56.47, 100 dolarów 513.61—514.14, telegraficzna wy-

płata na Berlin 122.487—122.793, na Nowy Jork 514.55—515.85, na Warszawie 56.23—56.37.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 19.7. Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 17.000, wewnątrz kraju 6.000, do Anglii 6.000, na kontynent 22 tys., loco 18.40, sierpień 17.67—67, wrzesień 17.32—32, październik 17.14—14, grudzień 17.17—17.17, styczeń 17.21—23, marzec 17.38—40, maj 17.58.59.

Nowy Orlean, 19.7. Loco 18.13, lipiec 17.85, październik 17.09, grudzień 16.99, styczeń 16.97, marzec 17.14.

Liverpool, 19.7. Otwarcie: Lipiec 9.49, październik 9.14, styczeń 9.06. Zamknięcie: Lipiec 9.44, październik 9.11, styczeń 9.03, marzec 9.09.

Brema, 19.7. Bawełna 20.62.

NA GIELDZIE ZBOŻOWEJ BEZ ZMIAN.

Warszawa, 20. 7. Notowano na Gieldzie Zbożowo-Towarowej w zł. za 100 kg. fr. st. zał. Tranzakcji nie dokonano. Uspokojenie spokojne. Ceny orientacyjne ustalone przez Komisję Notowań: Pszenica kongr. 35—37, żyto kongr. 22.50—23.50, owies kongr. 27.50—29, jęczmień kongr. 25—27.

Ceny rynków łódzkich.

(ks) W dniu dzisiejszym ruch na rynkach łódzkich osłabił nieco, co przypisać należy zmniejszeniu się dowozu, a to z powodu rozpoczętych żniw.

Ceny produktów pozostały bez zmian, oprócz niewielkiej zniżki cen ogrodnicy.

I tak mniej więcej płacono:

Nabiał: masło osekowe 4.40 — 4.70 do 5 zł., masło śmietankowe 5.50 do 6 zł., jajka 2.00 — 2.30, za 1-szy gatunek jaj t. zw. wybieranych żądano do 2.50, jajka skrzyńkowe 1.90 — 2.00, śmietana (cena za 1 litr) 1.60 — 1.80, ser (cena 1 klg.) 1.30 — 1.50, za litr mleka płacono od 28 do 30 gr.

Drób: kura 4.00 — 7.00, kaczka 2.50 — 3.50 — 5.00, geś 8.00 — 10.00, indyk 11.00 — 13.00, za kurczaki płacono od 2 do 3.00.

Ziemiopłody: (cena za 100 klg.) ziemniaki 7.00 — 8.00, buraki 12.00, marchew 15.50 — 17.00. Dowóz starych ziemniaków bardzo niewielki, popytu zaś prawie

zupełnie nie było, młode ziemniaki 8 — 12 groszy za kilogram.

Ogrodowina: kalafior 20 — 50 gr., większe 80 — 1.00 gr., szparagi 80 — 1.00, ogórki 10 — 40 gr., większe 80 — 1.20 gr., sałata 5 — 10 gr., rzodkiewki 10 — 15 gr., pepek marchewki 3 — 5 gr., pepek buraczków 3 — 8 gr., kalarepka 5 — 10 gr., główka kapusty 30 — 80 gr., kilogram cebuli 60 — 1.00, klg. groszku polnego 40 — 60 gr.

Owoce: (cena za 1 klg.) czereśnie 1.20 — 1.60 do 2 zł., agrest 1.20 — 1.80, agrest włoski 2.00 — 2.40, jabłka 0.80 — 1.20, gruszki 0.90 — 1.30; za kilogram malin żądano od 2.00 do 2.80, porzeczki 1.30 — 1.80

Suszone grzyby od 8 do 10 zł. za kilogram, za świeże grzybki płacono od 80 do 1.50 gr. za litr.

Ruch na rynkach znacznie mniejszy, niż w tygodniach ubiegłych.

Bohaterski czyn czteroklasistki.

Uczennica wskakuje do rzeki i ratuje tonącą.

Z Piotrkowa donoszą: W ubiegłą niedzielę gdy panował tropikalny upał, liczni letnicy z Piotrkowa obiegli brzegi Luciaży, aby przy wodzie szukać ochłody.

Niektórzy rozkoszowali się kąpielą w rzece. Wśród tych ostatnich znalazła się p. Frenklówna, zamieszkała tam na letnisku.

Zebrani spokojnie przyglądali się kąpielcom, gdy wtem rozległ się straszny okrzyk, mrozący krew w żyłach i ujrzano p. Frenklównę tonącą w nurtach rzeki: — trafiła ona na głębie, straciła grunt pod nogami i po rozpaczliwym okrzyku o ratunek poczęła tonąć.

Wśród zebranych na brzegu powstała panika, wszczęto alarm, lecz nikt nie pośpieszył nieszczęśliwej na ratunek.

Przypadkowo przechodziła tamtędy p. Wanda Szalańska, uczennica czwartej klasy gimnazjum p. Heleny Trzczińskiej. Bohaterskie dziewczę, nie namyślając się a-

ni chwili, wskakuje do rzeki, śpiesząc na ratunek tonącej.

Pracę miała szalenie ciężką, jeśli weźmiemy pod uwagę warunki, w jakich ratunek się odbywał, to łatwo zrozumimy, jak dzielna Wandzia narażała własne życie dla uratowania bliźniego.

Czternastoletniemu dziewczęciu przypadło w udziale wyciągnięcie z głębin rzeki dorosłej panny, kurczowo chwytającej się swej wybawicielki.

Po krótkim zmaganiu się z żywiołem, ujrzano, jak bohaterka przypląwa do brzegu wraz z nieprzytomną panną, która nibawem odzyskała przytomność.

Scena powyższa wywarła na obecnych wstrząsające wrażenie, a na wielu łłcach widać było spóźniony wstyd i upokorzenie wobec tej 14-letniej bohaterki.

W miejscu, w którym zdarzył się wypadek głębokość wody dochodzi do 4-cm metrów.

Ofiara politycznych niesnasek.

Tajemnicze morderstwo w Chorzowie.

Z Chorzowa donoszą. W niedzielę popołudniu wylowiono w Chorzowie w stawie przy ul. Szkolnej

zwłoki 24-letniego robotnika, państwowej fabryki związków azotowych Rajmunda Borka. Stwierdzono rany na głowie, śluz na szyi i szereg innych obrażeń. Jak wskazywały dokładne oględziny lekarskie, Borek

został napađnięty i uduszony, a następnie wrzucony do stawu. Władze rozpoczęły dochodzenia i stwierdziły, że podkładem zbrodni jest albo zemsta osobista, albo też zemsta

ze względów politycznych. Kuzyn ofiary Piotr Bajda jest w Chorzowie prezesem związku powstańców górnośląskich i wiceprezesem związku obrony Kresów Zachodnich. Jest to osobistość nienawidzona przez Niemców. Na Piotra Bajde urządzano

już niejednokrotnie napady. Nie jest wykluczonem, że z zemsty na Piotra Bajde napađnięto na Rajmunda i zamordowano niewinną ofiarę. W każdym razie sprawa tego morderstwa musi być przez władze wyswiełona. Śledztwo prowadzi miejscowy komisarz policji.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Miejski Kineatograf Oświatowy — „Scaramouche”.
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo” — „Ucieczka”.
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino” — „Ten, który się zaprzedał”.
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Czary” — „Noc na wyspie”.
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy” — „Kiedy kobieta zdradza męża”.
Początek przedstawień o godz. 4-ej po poł.

„Grand-Kino”. „Najweselszy mężczyzna stolicy”.
Początek przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Resursa” — „Czy Pani mieszka sama”.
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „W imieniu cara! czyli kto jest ojcem?”
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso” — „Marcco zwycięża”.
Pocz. przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

Teatr letni w Parku Staszica. „Chcę zostać gwiazdą”.
Początek o godz. 8 m. 45 wiecz.

Teatr Popularny, ulica Ogrodowa Nr. 18. „Małżeństwo na próbę”.
Początek o godz. 8.15.

RESTAURACJA TEATRALNA, Narutowicza 18.
Dziś nowy program. Występy artystów.

„SAVOY”. Traugutta Nr. 6. Występy znakomitego humorysty Mirskiego i innych.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA. Dziś, we wtorek, premiera nowej, aktualnej „kino-rewji” Łódzkiej w 2 aktach a 16 obrazach pióra Stanisława Felixa i Marjana Tarłowskiego, muz. Wl. Eigera i innych kompozytorów p. t. „Chcę zostać gwiazdą”.

Będzie to pierwsza w Łodzi rewja w tym stylu ułożona i wystawiona na wzór wielkich rewji paryskich. Akcja „kino-rewji” rozgrywa się częścią w Łodzi, częścią w Hollywood, w legendarnym mieście filmowym Los Angeles, częścią zaś na płaskach Sahary i na luksusowej plaży w Miami.

Ulubienica Łodzi, Stefania Jarkowska, kreuje rolę Stefci Jar, która „chcę zostać gwiazdą” filmowa, pozatem udział biorą pp.: Jakubińska, Horecka, Dunajewska, Tatariewiczówna, Mrozłński, Tatariewicz, (który reżyseruje rewję), Krzemieński i inni. Jedną z ról objął współautor rewji, p. Tarłowski, zaś walc „między sercami” odtworzy Loda Niemirzanka, primaballerina oper w Wilnie i Katowicach. Efektowną oprawę inscenizacyjną stworzył Bolesław Kudewicz, stroną zaś muzyczną kieruje Zygmunt Białostocki.

TEATR POPULARNY. Ogrodowa 18. Jeszcze tylko przez cały bieżący tydzień Teatr Popularny daje wesoły wodewil w 3-ach aktach p. t. „Małżeństwo na próbę”, melodyjne piosenki i słarszysty humor w wykonaniu całego zespołu artystycznego pobudzają widza do bezustannego homerycznego śmiechu. Kasa czynna od 12 do 3 i od 5 do 10 wieczorem.

Polska przedmurzem europejskiego systemu gospodarczego.

Bez pieniędzy i pomocy dokonaliśmy cudu: Zahamowaliśmy dalszy spadek złotego.

Rok już minął od chwili, kiedy nowa waluta polska — złoty — załamała się.

Rok ciężkiej i wyczerpującej walki. Wiceprezes Banku Polskiego dr. F. Młynarski, w pracy swej „Międzynarodowe znaczenie spadku złotego” charakteryzuje w sposób przejrzysty tę walkę ze spadkiem złotego.

Przed Polską niepodległą, tonącą w inflacji markowej, której terytorium w 70 procentach dotknęły operacje wojny światowej i bolszewickiej, postawiono zadanie aby bez kapitałów było obrońcą kapitalizmu.

Żadne inne państwo — pisze ze zrozumiałą złością dr. Młynarski — nie miało tak interesującego zadania w interesie reszty Europy...

Tembardziej, że byliśmy pozbawieni dopływu kapitałów obcych, a nawet przez te kapitały bojkotowani.

Wszystkie trudności Polska zdołała przezwyciężyć bez pomocy zagranicznej. Zlikwidowała inflację, zrównoważyła budżet i stworzyła nową, stałą walutę. I w tym właśnie momencie nastąpiła katastrofa.

Kłeska nieurodzaju, spadek cen cukru i węgla na rynkach zagranicznych, rozbiły wskutek antypolskiej propagandy rokowania o pożyczkę — wszystko to załamało złotego.

Złoty załamał się w chwili, kiedy jutrenka lepszego jutra zaczęła świtać —

kiedy świetne urodzaje zrodziła polska ziemia.

Zabrakło Polsce dla uratowania złotego tylko kilka milionów dolarów. Zagranica, zniechęcona przez propagandę antypolską, milczała.

Cały wysiłek ministrów skarbu skierowany został w kierunku niedopuszczenia do nowej inflacji.

Walka z deficytem budżetowym, drogą choćby dotkliwych oszczędności, została rozpoczęta przedewszystkiem. Jednocześnie rząd

zlikwidował cały swój liberalizm celny oraz drogą prohibicji i reglamentacji przystosował import towarów zagranicznych do możliwości płatniczych.

Walka z deficytem budżetowym doprowadziła po wielu miesiącach do wyników szczęśliwych i dziś śmiało możemy powiedzieć, że budżet państwa został całkowicie opanowany.

Bilans handlowy zaczął być czynny już we wrześniu, a od maja daje efekty namacalne w postaci wielkiego napływu walut obcych, pozwalających na wybitną poprawę bilansu naszej instytucji emisyjnej, Banku Polskiego i stabilizacji złotego.

I znowu stało się to bez obcego kapitału i wbrew propagandzie antypolskiej, czyhającej na giełdach zagranicznych na naszego złotego.



Potężny dramat salonowy w 10 wielkich aktach

„Najweselszy mężczyzna stolicy”

Ponadto na scenie Gościnne występy mistrza słowa i satyry, **B. BRONOWSKI** w repertuarze: a) konferencja w Locarno, b) Kronika Łódzka, Zadanie Józia „Opis Łodzi”, **HELENA FELIŃSKA** odśpiewa a) Tosca, b) Marice. **LES ROSSINI**, odtanczą a) tańce Neurastenii, b) tańce zbrodni (akrob.)
Początek seansów w dni powszednie 6-8-10. W niedziele i święta 4-6-8-i 10.

KINO Spółdzielnia Pracowników Państwowych Sienkiewicza 40
Kino i występy gościnne w ogrodzie.

Od wtorku 20-go do poniedziałku 26 lipca w. Słynny dramat z życia Cara Mikołaja II... jego dworu i najbliższego otoczenia
W IMIENIU CARA! czyli KTO JEST OJCEM?
10 wielkich aktów. W roli głównej **LYA de PUTTI**. Ponadto wielka sensacja. Występy gościnne w ogrodzie. Znakomita kupiecistka ul. bienia scen Poznańskich **Mery Cieszevska** w swoim repertuarze — bieżący Łódzkiej publiczności **B. i E. Nowińscy** Znakomity humorysta ul. bieniec scen poznańskich **Mieczysław Młynarczyk**.
Początek przedstawień: w dni powszednie o g. 6, 8, ostatni o 10 w. w niedziele i święta o godz. 4 po poł.

Kupon Rabatowy.
Okazieł niniejszego kuponu korzystasz z rabatu (Złoty jeden) przy kupnie pary **Obuwia Płóciennego na gumowej podszewie**
Nr. 27-34, Nr. 35-40, Nr. 41-46.
Zł. 6.— 7.50 8.50
Otrzymuje również bezpłatnie 4 kupony rabatowe po 1 zł. dla odstąpienia swym znajomym.
Skład Płóciennego Obuwia i Sandałek w Łodzi Ogrodowa Nr. 2 (róg Nowomiejskiej)

Dr. med. **P. BRAUN**
Południowa 23
Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa).
Przyjmuje 9 do 10 i od 6-8 wiecz.
Tel. 40-26.

„OLLA” PREZERWATYWY

Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1202 dol. ameryk. 0.60. Nr. 1203 i., Nr. 1204 1.20.
OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową udowodniono najbezpieczniejszą.
OLLA ma udowodniono największe rozpoznanie.
Pełna gwarancja za każdą sztukę.

Dr. med. **Niewiański**
Choroby skórne i weneryczne. Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 5 do 8 po południu. Sienkiewicza 34. Ceny lecznic.

ZAKŁAD FRYZJERSKI Dr. med. **Stupel**
Piotrkowska 17 (w podwórzu).
Salon damski: Strzyżenie Pań . . . 0.80 gr. Ondulacja . . . 1.— zł. Mycie głowy wraz elektrycznym suszeniem włosów . . . 1.50 zł.
Salon męski: Golenie z wodą kol. 0.30 gr. Strzyżenie . . . 0.70 Strzyżenie chłopców maszynką . . . 0.50 Mycie głowy . . . 0.50
Elektryczny masaż twarzy 0,50 gr. Manicure 0,70 gr. Farbowanie, czesanie, tlenienie etc.
Dla Pań specjalne kabiny!

DR. MED. **M. Glazer**
Zielona 6.
Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 8 do 10, 12-2 i od 7-8

WINIARSTWO DOMOWE
I WYRABIAJCIE WINA DLA SIEBIE W DOMU I DLA SWOICH, W KRAJU.
ADRES REDAKCJI: ŁÓDŹ, SIENKIEWICZA 4. — lewa oficyna, 4 piętro mieszkania 9. —
Wyszedł zeszyt za czerwiec.

FABRYKA LUSTRA I POLEWIA **J. KUKLIŃSKI**
ŁÓDŹ, Zachodnia 2
poleca po cenach najniższych lustra, trena, taty: jasne, ciemne w oryginalnych ramach o lustrze wiszące. Meble pojedyncze całkowicie urządzenia najnowszych stylów. Odnawianie i poprawianie luster z niesieniem do domu. Sprzedaż NARATY I ZAGOTÓWKI

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.50
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.30
Zagranicą	6.00

„Łódzkie Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie zł. 6.90
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne 10 gr. poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorariumu są za bezpłatne. Rekopisów zarówno nitych jak i odręcznych nie zwraca.